

użytych do najhaniebniejszej roli, jaka może przypaść człowiekowi. mówią wyraźnie o tem, co oni czują i jaka jest ich dola.

To, cośmy powiedzieli o doli chińczyków w tej wojnie, to dopiero jedna z ohydnych stron każdej wojny. A te wszystkie sztuczki i środki, by złapać przeciwnika w zasadzkę i podstępnie go życia pozbawić lub narazić na jak największe męczarnie — czyż to nie uraga wszelkiemu wyobrażeniu o godności ludzkiej!? Jedni wysilają się i drudzy, by uzyskać przewagę nad wrogiem za wszelką cenę i nikt nie oszczędza życia ludzkiego! Wojna przybrała się dziś w te wszystkie formy, które urągają człowieczeństwu, rozumowi i tym wzniosłym hasłom o miłości bliźniego — i wojna usprawiedliwia wszelki czyn, który kiedykolwiek zostałby potępionym najbezwzględniej — bo rozpetane namiętności chcą tylko jednego i jednego pragną: zniszczenia przeciwnika!

Czyż załączony obok obraz ataku Japończyków pod Kinczou, na pozycje rosyjskie nie mówi tego samego? Użyto wszystkich środków technicznych, by powstrzymać wroga i wystawić go na pewną zgubę! Poprzeciano kolczaste druty, by w ten sposób powstrzymać nacierających i idących do ataku i móżdż strzelać do zajętego przy przecinaniu tych drutów przeciwnika. W wykopanych dołach ponabijano ostre koły, na które nabije się każdy, kto raniony padnie na ziemię i nie może utrzymać się na wąskim przesmyku, prowadzącym między dołami. Grozą przejmując każdego widok takiej walki i widok tysięcy ludzi, ginących w takich walkach!

To też bohaterskim prawdziwie był atak pod Kinczou, który okrył sławą wojsko japońskie. Była to tak wielka pogarda śmierci, że z szacunkiem i podziwem musi stanąć przed tym faktem każdy człowiek. Ten zapal i to męstwo, z jakim szli zawsze do ataków i do wszystkich szturmów Japończycy, znajdują wytlómaczenie w tem na gruncie religijnem, powstałem u Japończyków lekceważeniu życia i gotowości złożenia życia w ofierze za ojczyznę. Ta moralna wyższość żołnierza japońskiego nad rosyjskim zaimponowała nawet rosyjskim korespondentom, a znany powszechnie ze swych pięknych korespondencji z pola wojny Niemirowicz-Danczenko odważył się publicznie w pismach zaznaczyć, że wyższość moralna japońskiego żołnierza jest największą przeszkodą do zwycięstwa Rosji nad Japonią. Nie o armaty i nie o fortyfikacje japońskie rozbijają się wszystkie usiłowania rosyjskie, ale o piersi gardzących śmiercią piechurów japońskich.

Z taką gotowością idących do walki widziano tylko wojsko, które na barykadach biło się o wolność, widziano tylko bohaterskich Greków i walczących z najazdem tureckim rycerzy średniowiecznych.

* * *

Dnia 6 lutego minął rok od wybuchu wojny. Przed rokiem w tym dniu zostały zerwane rokowania i wybuch wojny stał się faktem dokonany. Już w nocy z dnia 8 na 9 lutego, torpedowce japońskie zaatakowały niespodziewanie flotę rosyjską w Porcie Artura.

Przed rokiem spoglądano na Japonię, jako na lekkomyślną i niezdającą sobie sprawy z groźnych następstw, prowokatorkę. Domyślano się, że poza atakującymi flotę rosyjską w Porcie Artura torpedowcami japońskimi, musi ukrywać się jakaś obca ręka, która nimi kieruje. Domyślano się, że ręką tą jest Anglia i że z racyi przymierza między nią a Japonią i ona w tej wojnie udział bierze i czeka Japonia i ona na spodziewane zawikłania między narodowe. Wkrótce jednak spostrzeżono się, że wypadki inaczej się przedstawiają. Anglia stała zdaleka i nikomu z Anglików nie śniło się nawet brać udziału w tej wojnie i znaczenie przymierza japońsko-angielskiego pozostało i nadal niewytłómaczone. A dziś nikt już nie sili się robić hypotez co do tego przymierza, gdyż ubiegły rok wojny wszystkim jasno i wymownie powiedział, że Japonia sama posiadała dość sił, by do walki z Rosją wystąpić i że była pewna, iż wrogowi sprosta! Dziś nikt nie mówi, już o zawikłaniach europejskich, z racyi wojny na dalekim Wschodzie i każdy jest pewnym, że zwycięską wojnę poprowadzi Japonia tak długo, aż zakończy tryumfem na całej linii. Do walki przygotowywała się Japonia długo i energicznie i dziś jej organizacja wojskowa imponuje całemu światu.

Nie spodziewano się, by ten kraj, który dopiero od 50 lat wszedł w bliższy kontakt z Europą, stał już tak wysoko nawet pod względem techniki wo-



Z wojny ros.-jap.: Grupa szpiegów chińskich w obozie rosyjskim.

jennej. Zdziwili się niemile wszyscy, a najbardziej Rosyja, dla której ta wojna jest nawet i z tego względu nieszczęśliwą, że wyciągnęła na jaw i na światło dzienne wszystkie cechy gospodarki czynowniczej, wszystkie złodziejstwa, jakich się dopuszczała bezkarnie zgraja łapowników, nieodpowiedzialnych przed nikim i niekontrolowanych przez społeczeństwo. Te skutki wojny są może najfatalniejsze dla Rosji, bo rok ubiegły wykazał przedewszystkiem, że siły wewnętrzne dzisiejszej Rosji są tak rozpetane, iż katastrofa jest konieczną.

Czynownictwo, rządzące dziś Rosją, musi na swe barki przyjąć całkowitą odpowiedzialność za te klęski, jakie spadły na Rosję w ostatnim roku; okazało się ono zgoła niezdolne do dalszego kierowania nawa państwową, a nawet nie potrafiło zabezpieczyć się przed zewnętrznym wrogiem i osłonić Rosję przed możliwymi klęskami. Rabunkowa gospodarka czynowników odbiła się teraz na skórze całego społeczeństwa, wciągniętego niepotrzebnie w nieszczęśliwą wojnę.

To też u sfer czynowniczych, nawet u samego dworu powstaje myśl ukończenia wojny i zawarcia pokoju. Wiedzą oni, że dzień każdy, to nowy dzień kompromitacji i nowych klęsk, a w ich własnym interesie leży, by zatrzeć i zniszczyć przynajmniej w pamięci, jeśli nie w rzeczywistości ślady ich gospodarki! Dziś uwierzyli wszyscy, nawet najbardziej zacofani ludzie, że tylko dopuszczenie społeczeństwa do kontrolowania administracyi i do stanowienia o sobie może wzmocnić Rosję i wprowadzić ją na nowe tory rozwoju i rozkwitu.

Dziś dają się słyszeć jeszcze aczkolwiek nieliczne głosy, że Rosja jest jednak zdolną prowadzić wojnę

rok i dwa lata i nagromadzić tam na Wschodzie tak wielkie masy wojska, że liczebnie zmoże Japonię.

Po niepowodzeniach Rosyan na morzu, trudno było twierdzić, że broń rosyjska równie bez nadziei zwycięstwa będzie walczyć na lądzie.

Nawet po pierwszych klęskach pocieszali się Rosyanie, że tradycja wykazała, iż żołnierz rosyjski jest wytrwałym i mimo chwilowych niepowodzeń odniesie w końcu zwycięstwo nad wrogiem. Przytaczano na dowód wojny napoleońskie, wojnę rosyjsko-turecką.

I nikt dziś nie odmawia Rosyanom wytrwałości, owszem, walczą już przez rok i cierpliwie nadstawiają plecy na cięgi japońskie. Mimo tego, że niezaprzeczenie istnieje u nich chęć pomszczenia się za odebrane guzy, dwunastomiesięczny okres nie wystarczył im do nagromadzenia na dalekim Wschodzie dostatecznej liczby żołnierzy, którzyby mogli uzyskać przewagę nad nieprzyjacielem.

Poważniejsi politycy i strategicy twierdzą już dziś, że Rosja winna się zrzec raz na zawsze myśli o pomście na Japończykach i odebraniu Portu Artura, który straciła bezpowrotnie — i o ile nie chce bezcelowego krwi rozlewu, lepiejby się uznała za pokonaną i zaprzestała prowadzenia wojny, która kosztuje codziennie miliony.

Czy Rosja pójdzie za tym głosem rozsądku — to jest pytaniem. Zapewne dobrowolnie nie zechce, ale zmusi ją do tego potężny ruch rewolucyjny, którą rozgorzał na całym terytorium carstwa!

A chwila stałego pokoju nietylko zewnętrznego, ale i wewnętrznego może już niedaleko!